

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświatowym.

N^o 30.

N. Piekary, Sobota 13. Kwietnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyi lub Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley). Za ogłoszenia płaci się od wiersza drabnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

„Powiedźcie córce syońskiej: Oto Król twój idzie do ciebie cichy“ (Mat. 21. 5.)

Od jutrzejszej niedzieli Kochani Czytelnicy zaczynają się tydzień **Wielkim** nazwany, a to dla wielkich tajemnic wiary, które w tygodniu tym są obchodzone. — Niedziela zaś jutrzejsza nazywa się Kwietnią albo Palmową, od poświęcenia palm, z którymi się odbył procesja z zewnątrz kościoła na pamiątkę triumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, temu lud z palmami i gałązkami oliwnymi, kręku, wyśpiewywał radośnie „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ — Ten wjazd do Jerozolimy, uczynił Pan Jezus dla przyspieszenia swojej śmierci, której już się czas zbliżał i aby okazał iż jest Królem Izraela, że jest Synem Bożym i Sędzią całego świata, że z miłosierdzia ludzkiego idzie ochotnie na śmierć, przez którą nam Niebo ma otworzyć. — Gdy Pan Jezus wyszedł z Betanii, z domu Łazarza, którego cudownie z grobu wskrzesił, przybliżył się do miasteczka Betfage, najbliższego Jerozolimy, leżącego nad górą Oliwną, na której drzewa oliwne rosły. Ztąd posłał uczniów swoich do miasteczka Betfage po oślicę i ośle wiedząc, że właściciel tych na oznajmienie P. Jezusa, użyć ich chętnie. „A to się stało wszystko, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: „powiedźcie córce Syońskiej“ i t. d. jak wyżej zacytowano.

Prorokiem, który wniósł Chrystusa Pana do Jerozolimy przepowiedział, był Zacharyasz, żyjący na 500 lat przed narodzeniem Pana Jezusa. Już pod ten czas miał ten mały Boży objawienie od Boga, że przyszedł Messyas przybędzie kiedyś do Jeruzalem, jako Król cichy, siedzący na oślicy i na osłociu. „Powiedźcie córce syońskiej,“ to znaczy mieszkańcom Jerozolimy, gdyż kościół i miasto leżały po większej części na górze Syon, „że Król twój idzie k'tobie cichy, pełen pokory i łagodności, jako król szczęścia i pokoju.“

My to chrześcijanie-katolicy po odrzuceniu starej synagogi, jesteśmy córką Syońską, do której Król nasz Jezus Chrystus w Sakramencie Ołtarza przychodzi, a przychodzi cichy i łaskawy, bo się i największym grzesznikom, byleby pokutowali, przyjmować pozwala, a nawet Sam się do mieszkania serca naszego zaprasza, nikogo nie odrzuca, nikim nie gardzi, samym nawet Judaszem pocałowania nie wzbrania. I przychodzi nie po to aby od nas co brał, lecz aby nas łaskami swymi i błogosławieństwami obdarzyć, aby duszom naszym dać żywot wieczny i na wieki nas uszczęśliwić. Któżby więc nie rozumiał, że my bardziej aniżeli ten lud żydowski, który Go tak tryumfalnie wprowadził, wybiegamy przeciw Panu naszemu niosąc nie już gałązki palmowe, ale łzy pokuty i wdzięczności — nie już szaty, ale serca swoje ścielemy pod nogi Jego — ale

czyż tak jest?... O! starajmy się Kochani Czytelnicy aby tak było. Pokutujmy za grzechy nasze — i rozważajmy pilnie w tajemnicach serca naszych, czy miłość Boga i bliźniego gości w nas — i czy się według tej miłości, która jest największym przykazaniem, rządymy w sprawach i postępkach naszych? Czy miłość Boga i bliźniego jest w nas panującą cnotą?? A poznamy to po znamionach którymi ją opisał Apostoł: „Miłość“ mówi on „cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, nie wyrządza nikomu złego, nie nadyma się, nie wynosi nad drugich, nie jest pragnącą chwały, nie szuka swego tylko, nie zapala się gniewem, nie myśli źle o drugich, nie cieszy się niesprawiedliwością, z upadku i nieszczęścia cudzego, ale się weseli z prawdy, cieszy się z dobrego. Miłość wszystko znosi, słabości i niedostatki drugich, wszystkiego się spodziewa, dobrze zawsze rozumie o drugich i wszystkiemu dobremu o ile być może wierzy; otóż o taką miłość starajmy się i trwajmy w niej do końca; a nie naśladujmy broń Boże bezbożnych, którzy nienawidzą świętej religii i braci swoich, którzy się nawzajem czernią i obmawiają, starają jeden drugiego podejść, podchwycić za co i zgubić — jeden drugiemu ręki nie podaje, jeden pod drugim z zazdrości dolki kopie — jeden drugiego radby wylżyć wody utopić, wynajdując różne potwarze na niego, stara się by go zniesławić. Otóż unikajmy takich myśli i czynów, nie odradzajmy się od świętych przodków naszych, abyśmy nie byli podobni do tego ludu żydowskiego, który w niedzielę okazywał radość z wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy, ścieląc mu na drodze szaty i gałązki oliwne, a w cztery dni potem, wielu z tych samych, wołali z wściekłością: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj! Krew jego niech padnie na nas i na syny nasze!“

Wieża Eifla.

Jak raz tydzień temu wspomnieliśmy, że 31-go z. m. odbyło się we Francji poświęcenie wieży Eifla, na której szczycie zatknięto chorągiew francuską. Otóż z budową tej wieży chcemy Czytelników naszych nieco zaznajomić. Wieża to żelazna, wznosi się nad prawym wybrzeżem Sekwany, naprzeciwko sławnego z poprzedniej wystawy paryskiej pałacu Trocadero. Wysokość jej oznaczona na 300 metrów, kiedy 200 metrów jest już o wiele wyżej niż wszystkie dotychczas istniejące budowle ludzkie, piramidy egipskie, wieże tumów: kolońskiego i strasburskiego. A więc 100 metrów wyżej, to wynosi więcej niż dwie kolosalne wieże ś. Szczepana, gdyby jedną na drugiej postawić. — Podziwu też godną jest architektura (rodzaj budowania) tej wieży: cztery olbrzymie pręty wyrastające z ziemi w kwadrat, o sto metrów jeden od

drugiego, wkleśle ku środkowi i doganiające się w przestworzu, w wysokości 300 metrów. Cały corpus tej budowli (środkowa część gmachu) jest klatką z krzyżujących się sztab żelaznych. Tylko u spodu olbrzymie łuki otwarte między czterema nogami, pomnażają jeszcze wrażenie dziwne tej bezprzykładnej budowli i nadają jej postać niezgrabną, rozkraczoną, ciężką w dole, a jednak nie zrosłą z gruntem, nie osadzoną silnie, jak każda inna prawa budowla na ziemi. Wygląda to niby latarnia olbrzymia, postawiona jak mebel na powierzchni. Widocznie wszelkie względy odpowiadające zasadom pięknej budowli tu pominięte zostały. Otóż pytanie teraz zachodzi jaki cel praktyczny chciano osiągnąć olbrzymią tą budowlą?

Kiedy inżynier Eiffel wyrabiał u rządu koncesję na to przedsięwzięcie, mówiono naówczas o rozmaitych praktycznych celach. Mówiono np., że służyć ona będzie dla obserwacji meteorologicznych (badań stanu powietrza, zjawisk powietrznych) i astronomicznych (t. j. ciał niebieskich, gwiazd i t. p.). Ale to wszystko na nic się nie zdało, bo meteorologowie mają wygodniejsze obserwatoria, a astronomowie uśmiechali się między sobą z takiego projektu. Mówiono następnie o oświetleniu Paryża z wieży tej słońcem elektrycznym, ale wnet zwrócono uwagę, że miejsce, na którym wieża stoi, na taki cel nie stosowne, bo nie w środku, lecz na zachodnim krańcu miasta się znajduje. A nadto we wszystkich dalszych od wieży dzielnicach, domy zasłaniałyby to słońce ulicom, tak, że oświetlone byłyby dachy, a ulice wydawałyby się wówczas jeszcze ciemniejsze. Ażeby temu zaradzić myślał już nawet Eiffel o osadzeniu na dachach olbrzymich luster, któreby światło sztucznego słońca zwracały ulicom, ale i to na nic się nie zdało. W końcu zwrócono uwagę, że taka wieża służyć może do obserwacji strategicznych (w czasie wojny). Ale cóż kiedy kilka pocisków Krupa obaliłoby w mgnieniu oka tę kolosalną robotę. Otóż ze wszystkiego widzicie, że olbrzymia ta wieża prócz niesłychanych nakładów (kosztów), jakich dla niej użyto, żadnego innego praktycznego nie przedstawia celu.

Dają się też już i spotykać zagadnienia mniej więcej następujące: Każda budowla ludzka ma sobie wytknięty cel praktyczny i zarazem cel piękny, — albo jedno z dwojga, a tu, ani jednego ani drugiego nie ma. Faraonowie np. budowali kolosalne piramidy, — ale mieli cel, który też osiągnęli, t. j. że zapewnili swym grobom nietykalność na tysiące lat. Nikt więc bez celu coś podobnego nie stwarza. Ani Amerykanie, którzy mają upodobanie w kolosalności, — ani Anglicy, którzy niekiedy dla samej oryginalności, dla podziwu świata coś robią — nic podobnego nie pomyśleli... Skądże Francuzi, którzy przecież i pod względem praktycznym nikomu nie ustępują i pod wzglę-

dem piękna budowy, delikatniejsze mają wy-
magania, zładź mowimy wpadli oni na ten
pomysł tak niepraktyczny i bez żadnego gustu?
Otóż przyczyny szukać należy w warunkach
chwili obecnej. Wystawa tegoroczna ma być
tryumfalnym obchodem wielkiej stu-letniej re-
wolucyi (z 1789 r.) a wieża żelazna trzystu-
metrowa wydała się pomnikiem godnym tego
wielkiego dziejowego wypadku. Otóż i rzecz
cała. Pan Eiffel i fabrykanci żelaza mogli
w tym projekcie widzieć osobisty interes — ale
społeczeństwo francuskie widziało, odczuło w
nim odpowiedni pomnik wielkiej rewolucyi —
i dla tego (po większej części) przyjętym zo-
stał projekt ów z oklaskami brawa — a i rząd
projektowi owemu podał rękę. I w rzeczy
samej w wieży tej jest pewna odpowiedniość:
duch wielkiej rewolucyi i tej całej cywiliza-
cyi nowego kroju, która z niej wyszła, wyraża
się poniekąd z wieży Eiffla, może nawet głę-
biej, niż na pierwszy rzut oka przypuściłoby
można.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem).

IV.

— Ale nie ma o czem mówić, zawołał kapitan
wstając — więc idziemy sędzio na cmentarz?

— A idziemy, idziemy.

Wychodząc zatrzymał się w progu i rzekł do
doktora.

— Proszę cię konsyliarzu zostaw to przy sobie,
cośmy tu mówili i nie rzucaj plamy na białą duszę
panny Z***.

— Ależ mój sędzio wy mnie nie rozumiecie wcale,
czyż ja ją podejrzewam? Prosty zbieg okoliczności
i basta.

— Jaki zbieg okoliczności, gdzie go pan widzisz?
pytał sędzia.

— A no daruj, ale że panna Z*** ma taki sam
szal, to głową moją ręczę.

Sędzia zatrzymał się, popatrzył na doktora i rzekł:
— Dobrze! zobaczymy — pan nie sądzi, że ja się
dam powodować jakimi względami. Nie zapominaj
też, że w tej chwili gdy jestem przy śledztwie, re-
prezentuję nie tylko sprawiedliwość, prawo państwo-
we, ale społeczność ludzką dotkniętą w swym naj-
droższym interesie, bo bezpieczeństwo osobistym;
że mam taką władzę, iż gdybym chciał i gdyby mi
potrzeba było, mogę wezwać przed siebie najwyż-
szych dostojników bom jest prawem i ręką Bożą
w tej chwili. A teraz chodźmy.

Doktor spojrzawszy nieco zdziwiony na sędziego, uśmie-
chnął się szyderczo i spytał:

— Czy ja panom jestem jeszcze potrzebny?

— A jakże? musisz pan przecie sekcję odbyć.

Na cmentarzu zastali wszystko w porządku. Re-
wizya odbyta w domu grabarza nie odkryła po-
dejrzanego. Na górze pod dachem znaleziono kilka
sukman chopskich, jakąś szkaradną pleśnią pokrytych,
kilka czapek, butów i wielki topór w kącie rzucony.
Sędzia kazał sobie podać ów topór. Był czysty,
świecący, bez plamki.

— Dziwna to jednak rzecz, zład on ma tyle
sukman i to rozmaitych, jedne większe, drugie mniej-
sze, — przecie to nie na niego robione. Zład on
ma? pytał kapitan.

— Trzeba to wszystko zabrać i odnieść do sądu,
rozkazywał sędzia, dziwnie zamyślony, drżący, prze-
rażony jakiś wewnątrz.

Slicznych rzeczy się dopytamy, szeptał, patrząc jak
zabierano rozmaite te efekta.

Udano się do grobu, oderwano pieczęcie, podwa-
żono wielką płytę marmurową i ujrzeli wielki loch
ciemny, do którego kilka schodów prowadziło.

Sędzia kazał przynieść światła, poczem spuszczo-
no się do lochu. Loch to był stosunkowo dość wielki,
sklepiony, wilgotny i cuchnący. Stały w nim dwie
trumny zbutwiałe, pleśnią pokryte zieloną i rozpa-
dające się prawie. Na jednej z nich dostrzeżono
łatarkę ze świecą wewnątrz niedopaloną.

— A więc tu ktoś bywa i świecę ma pod ręką?
wołał kapitan.

— Któżby mógł bywać jak nie grabarz, odrzekł
sędzia.

Zajrzano do trumny. Tam w kącie stały najprzód
buty, grubo krwią pobryzgane, świekami podbite,
widocznie te same, których ślad około ofiary mor-
derstwa znaleziono.

— A szelma! zgrzytnął kapitan — więc to on jest
tym mordercą, a! huncfot, pasy z niego drzeć!

— Co tam jest więcej? pytał sędzia.

Zandarm podniósł najprzód kożuch także krwią

powalany, poszarpany gwałtownie, dalej spodnie
i koszulę, wszystko obficie krwią zlane.

Zbójca! szeptął sędzia — po morderstwie tu po-
chowal suknie, które mogły go zdradzić, miał za-
miar je suszyć, ale mu już czasu nie starczyło. Ano,
rzecz skończona.

Zamknięto loch i wszyscy wyszli na ziemię. Sę-
dzia odetchnął głęboko.

— Mamy więc jednego mordercę, znajdziemy
i dwoje innych. Kochany kapitanie, polecam twej
pamięci tych dwoje, każ ich śledzić dopóki będzie
można. Proszę cię przyslij mi za godzinę do sądu
tego żołnierza, który pierwszy spostrzegł morderstwo.
A teraz do widzenia panowie!

I odszedł. Idąc zatrzymywał się co chwila
i szeptał.

— Okropność! okropność!

Szedł z głową spuszczoną, z rękami w tył zało-
żonemi, nie zważając na nic, nie widząc jak mu się
kłaniano, jak go się dopytywano po drodze o szcze-
gół morderstwa. Nic nie odpowiadał, albo zbywał
krótko pytających i szedł dalej.

Stanąwszy przed domem w którym miał swoje
biuro, zatrzymał się i spytał:

— Ale co ona tam robi, jaki udział ma w tem
wszystkiem ta anielska dusza?

— Ach ten szal, ten szal! dodał po chwili i wszedł
na piętro po schodach, potykając się co krok prawie.

Wszedłszy na korytarz sądowy nie odpowiedział
nie wożnemu, który mu się kłaniał i mówił dzień
dobry — nie oddał mu futra, laski i czapki, jak to
zwykł był czynić, ale wprost wszedł do swej kan-
celaryi i rzucił się na fotel przed biurkiem, głęboko
zamyślony.

— Co u diabła panu sędziemu się stało? szeptał
wożny.

I wszedł za sędzią i począł kaszleć. Sędzia pod-
niósł głowę i rzekł:

— A to ty! czemu nie odbierzesz odemnie futra?

— Chciałem, ale pan sędzia tak szybko prze-
szedł.

— Weź! czy jest już Łopatkiewicz?

— Jest panie sędzio.

— Niech tu przyjdzie, i... każ przyprowadzić gra-
barza.

Gdy wożny wyszedł, sędzia począł przechadzać
się wielkimi krokami po pokoju, z głową spuszczo-
ną, z czołem zmarszczonem.

— A! jak ja z tego wybrnę? pytał i stając przed
oknem, patrzył przed siebie.

Wszedł Łopatkiewicz kłaniając się pokornie, usiadł
przy stole na przeciwko biurka sędziego i począł
pisać i temperować.

— Cóż pan myślisz o tem wszystkim panie Ło-
patkiewicz? spytał nagle sędzia.

— Co ja myślę panie sędzio?

— Tak.

— Hm! myślę, że grabarz jest winien.

— No, to i ja o tem wiem, i odwrócił się, siadł
przy biurku i począł przeglądać jakieś akta. Nie-
długo wszedł wożny. (D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

W dalszym ciągu obrad parlamentarnych nad proje-
ktem do „ustawy o zabezpieczeniu robotników na sta-
rość i w razie niezdolności do pracy,“ rozbierno Rodział
I. § 14-go który podług uchwały komisji brzmi jak
następuje: „Środków do zapewnienia renty na sta-
rość i w razie niezdolności do pracy dostarczy pań-
stwo, pracodawcy i zabezpieczeni. Dostarczenie środ-
ków ze strony państwa nastąpi za pomocą dodat-
ków do rent płatnych corocznie, ze strony praw-
dawców i zabezpieczonych przez bieżące wkładki.
Wkładki płaci się za każdy tydzień kalendarzowy,
w którym zabezpieczony stanął w stosunku pracy
lub służby potwierdzającym obowiązek zabezpiecze-
nia.“ — Minister Bötticher oświadcza, iż celem
ustawy jest zwolnienie stowarzyszeń dla biednych
od ciężarów. — Deputowani: Winterer (Alzatyk),
Orterer i dr. Windhorst zaznaczają, że to rozciągni-
cie opieki państwa oznacza tylko rozpowszechnienie
opieki nad biednymi. Wyrażają oni przekonanie,
że ze strony socjalistycznej podnieść się niebawem
żądanie, aby państwo przyjęło wszystkie ciężary ja-
ko kompensatę za pośrednie podatki, co też potwier-
dzają wołania z ław socjalistów. Celem ostatecz-
nego otrzymania potrzebnych środków sięgnie się wre-
szcie aż do monopolu od tabaki. Dep. Bebel wy-
raża pewne zadowolenie co do obawy przed so-
cjalną demokracją i oświadcza się za dodatkiem
państwowym, gdyż inaczej ciężary spadną na robo-
tnika. Na tem obrady odroczone.

Tegoż dnia na wieczornem posiedzeniu parlamen-
tu przyjęto w trzecim już czytaniu ustawę o spół-
kach z wnioskiem Kulemanna do paragrafu 8, we-
dle którego spółki spożywcze mogą sprzedawać to-
wary tylko osobom, które znane są jako członko-
wie albo ich zastępcy. Przepis karny, stawiony do
paragrafu 145a przez Kulemanna, a żądający kary

na przestępców, został odrzucony. Zresztą ustawę
przyjęto bez zmiany.

Jak z całego sprawozdania parlamentarnego wi-
dzimy — większa część posłów była przeciwną wno-
skowi rządu temu, aby tenże dopłacał do renty ro-
botników i inwalidów — jednakże wniosek przyjęty
został, na mocy którego rząd będzie dopłacał 1/3
część do renty dla starych robotników i inwalidów,
a resztę, t. j. 2/3 płacić muszą chlebowawcy i ro-
botnicy.

Dnia 6-go b. m., w parlamencie rozeszła się po-
głoska, że ustawa o zabezpieczeniu na starość i w ra-
zie niezdolności do pracy, prawdopodobnie nie zo-
stanie ukończoną obecnie w tej sesji. Wielka liczba
bowiem narodowych liberałów nalega na swego przy-
wódcę Bennigsen, aby pracował nad odłożeniem
projektu do sesji jesiennej. Po oświadczeniu deput.
Wedella z Malchowa, oświadczył się także hr. Mir-
bach, zapatrując się ze stanowiska rolniczego, prze-
ciwko ustawie w brzemieniu komisji i przemawiał
za odroczeniem obrad do przyszłej sesji.

Wszelkie Wiadomości o noweli do ustawy karnej,
należy przyjmować z ostrożnością. Większa część
tego, co o niej słychać, polega na domysłach, pew-
nem tylko jest to, że rada związkowa dotychczas
żadnego nie powzięła postanowienia. Nie wiadomo
jeszcze, kiedy projekt do tej ustawy przyjdzie pod
obradę parlamentu.

Wniosek deputowanych Karscha, Arendta i Bö-
dickera, żąda czyli wkłada 100 do 1500 marek kary
na tego, kto bez państwowego upoważnienia sprze-
daje stale losy lub części losów pruskiej loteryi pań-
stwowej.

Na 53-cim posiedzeniu w dalszym ciągu parla-
ment obradowawszy ponownie nad ustawą o zabez-
pieczeniu robotników na starość i w razie niezdol-
ności do pracy, rozbierno Rodział II-gi paragrafu
14-go, który mówi: „Dostarczanie środków nastę-
puje ze strony państwa za pomocą dodatk-
renty rocznej, ze strony pracodawców i zabez-
czonych za pomocą bieżących wkładek.“ W
płaca się i t. d. jak wyżej. Deputowani H.
Towarzysze wnoszą o skreślenie dodatku pań-
stwowego. Tego samego żąda i p. Rickert.

Dep. bar. Frankenstein wnosi, aby ostatnie
nie w rozdz. 2-gim § 14-tym przyjęto w następ-
cem brzmieniu: „Wkładki przypadają w rów-
nej części na pracodawcę i zabezpieczonego (§ 9)
płacić je należy za każdy tydzień kalendarzowy.
Sekretarz skarbu rzeszy Maltzahn zaznacza, że
stem każdorazowego pokrywania kapitału obrot-
owego. Tego samego żąda i p. Rickert.
Dep. bar. Frankenstein wnosi, aby ostatnie
nie w rozdz. 2-gim § 14-tym przyjęto w następ-
cem brzmieniu: „Wkładki przypadają w rów-
nej części na pracodawcę i zabezpieczonego (§ 9)
płacić je należy za każdy tydzień kalendarzowy.
Sekretarz skarbu rzeszy Maltzahn zaznacza, że
stem każdorazowego pokrywania kapitału obrot-
owego. Tego samego żąda i p. Rickert.
Dep. bar. Frankenstein wnosi, aby ostatnie
nie w rozdz. 2-gim § 14-tym przyjęto w następ-
cem brzmieniu: „Wkładki przypadają w rów-
nej części na pracodawcę i zabezpieczonego (§ 9)
płacić je należy za każdy tydzień kalendarzowy.
Sekretarz skarbu rzeszy Maltzahn zaznacza, że
stem każdorazowego pokrywania kapitału obrot-
owego. Tego samego żąda i p. Rickert.“

Tegoż dnia Izba poselska na 50-tem posiedzeniu
obradowała nad usunięciem rządowych cel mostowych.
A pierwsze obrady były nad projektem odnoszącym
się do starań o niespłacone rzeki w Śląsku. — Dep.
Heydebrand wyraża wątpliwości przeciw projektowi
o tyle, o ile on narzuca odnośnym powiatom zbyt
wielkie ciężary. — Dep. Ritter (wolno-kons.) pod-
nosi na pierwszym miejscu potrzebę regulacji rzeki
ze strony państwa i nie uważa powiatów za zdolne
do podjęcia starań o rzeki na własną rękę. — Dep.
dr. Sattler przemawia w myśl dep. Rittera. Projekt
oddano komisji złożonej z 15 członków, którą wzmo-
cniło 7-miu nowymi członkami.

Sejm pruski odroczy swe obrady z powodu świąt
wielkanocnych w przyszłą środę. Kiedy nastąpią
ferye wielkanocne parlamentu dotychczas nie wia-
domo.

Nowa ustawa o podatkach przedłożona będzie sej-
mowi pruskiemu prawdopodobnie dopiero po Wiel-
kanocy.

Przegląd polityczny.

Do tych 24-ch nowo utworzonych batalionów for-
tecznych w Królestwie i Cesarstwie rosyjskiem,
o których wspomnieliśmy w zeszłym numerze, obe-
nie znów 40 batalionów mają podzielić i zdwoić,
tak, iż każda z utworzonych tym sposobem brygad
liczyć będzie po 16 batalionów. Podobnie i kauka-
zka brygada strzelecka, licząca dotąd tylko 4 bata-

Mysłowice, 9-go kwietnia. Do tutejszego lazaretu knapszaftowego przywieziono wczoraj wie-

czorem dwóch zabitych a jednego ciężko rannego robotnika, z których dwóch zasypały spadające węgle na kopalni Carlsegen, a mianowicie górnika Jakóba Bara na śmierć a górnikowi Antoniemu Janikowskiemu grzbiet połamało. Później przywieziono jeszcze zabitego górnika, Bartłomieja Szendere, którego na kopalni Giesena (szyb Wilhelma) naładowany wóz przejechał tak nieszczęśliwie, że na miejscu śmierci poniósł.

W powiecie Pszczyńskim, w Kokoczyńcu, 7-mio-letnie dziewczę, bawiąc się przy ogniu, zapaliło sobie odzież od wypadłego węgla z pieca. Na razie nie było nikogo coby dziecko ratował — nim pomoc nadbiegła — była już tak poparzona, że jej nie zdołano uratować i wkrótce w wielkich bólach zmarła. Była to córka chałupnika Loszka.

Z Gliwic donoszą, że sąd przysięgłych skazał na lat 8 domu karnego (cuchthausu) czeladnika rzeźnickiego Dawida, za to że zamierzał zabić D-ra Köhlera, który był zarządcą rzeźalni. Zaś niejaką Maryannę Stebel, która z nędzy, nie mając coby jada, dopuściła się zbrodni i podpaliła chałupę — skazano na lat 6 więzienia.

W Gliwicach skazany został na 6 1/2 roku do domu karnego, pewien stolarz z okolicy Tychów, za wyrabianie podobno fałszywych pieniędzy niklowych, a do tego i za kradzież. A i żona jego nie musiała być bez winy — bo skazaną została na rok i 1 miesięcy 11.

Z Rybnika. O zbrodni w Niedopieczach z którą już Czytelników naszych zapoznaliśmy, nadesłano do „Oberschl. Grenz-Ztg.“ następujące jeszcze objaśnienie: Zamordowana Dzidkowa od kilku już lat nie żyjąc z mężem, mieszkała u swego brata chałupnika Herza, który jest mularzem. Obaj żyli w wielkim niedostatku. Nieszczęśliwa Dzidkowa przed sześciu zaledwie tygodniami była w lazarecie miejscowym w Rybniku, gdzie poddawała się operacyi. Chorowała bowiem na raka w piersiach; operacya jednak szczęśliwie się udała. Było to 4-go kwietnia, gdy Dzidkowa wieczorem nakarmiła wieprzka i zapomniała zamknąć drzwi od domu. Około godz. 11-tej brat jej Herz usłyszał przeraźliwy krzyk

„Franciszku! Franciszku ratuj!! Franciszek Herz, bo to do niego wołała, leżąc na podłodze podniósł się ze swego posłania — ale w tej chwili uczuł ręce swoje krwią zmazane. W mieszkaniu bowiem ciemno było. W tem jeden ze zbrodniarzy zawołał do drugiego: Puść tę starą, a zakończmy z nią. I w jednej chwili porwano Herza, zaczęto go dusić i dwa razy o ziemię uderzono. Późem zbrodniarze otworzyli szafę i zabrali z niej wszystko co było z odzieży. W tym czasie Herz wywłókł się niepostrzeżony na dwór, wołając o pomoc — ale że mieszkanie było daleko ode wsi i nikt na ratunek nie przyszedł — udał się tak jak był w koszu, do wsi po ratunek. Pomoc też nadeszła, ale już późno. Dzidkowa leżała w kałuży krwi, z poderżniętem gardłem. Mordercy zabrali wszystko co było z ubrania i 2 talary, oraz 9 srebrników, co stanowiło całą gotówkę tych biedaków. Jeden ze złooczyńców pozostawił swoje buty i laskę, a obuł się w nowe buty Herza. Nazajutrz 4-go kwietnia dostrzeżono, że mordercy w stodole niejakis czas przebywali — bo znaleziono tam legowisko ze słomy. Jak się okazało ze śladów krwi na śniegu, zbrodniarzy było 3-ch. Do całej tej historii dodać jeszcze należały, że mąż zamordowanej Dzidkowej żyje, ale jest pijakiem.

Nekrologia.

† Na żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. **Franciszki** matki mojej i **Stanisława**, syna mego, oraz całej rodziny, które się odbędzie w kościele tutejszym w sobotę 13-go b. m., o godzinie 7 1/2, zapraszam najuprzejmiej pobożnych i życzliwych w Chrystusie braci i siostry.

Czerniejewski.

N. 14	Tybercyuszai W M	5	7	6	55	4	59	5	1
P. 15	Anastazyi M.	5	4	6	57	6	21	5	21
W. 16	Lamberta M.	5	2	6	58	7	46	5	42
Sr. 17	Fortunalda M.	5	0	7	0	9	12	6	6
Cz. 18	Apoloniusza M.	4	58	7	2	10	36	6	34
P. 19	Gerolda i Emmy.	4	56	7	4	11	55	7	10
S. 20	Teodora.	4	53	7	5	rano	7	56	

Zmiany księżyca.

② (Pełnia): 15. o godz. 11 wieczór.
Ewang. O wjazdzie P. Jezusa do Jerozolimy.
Jana 20.

J A R M A R K I.

15. Cerkwia kr. b.; 16. Opole op.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 11. kwietnia 1889.

	od Marek do Marek	
Pszonica	8,05 — 9,05	
Żyto	7,00 — 7,25	
Jęczmien	7,00 — 7,50	
Owies	6,80 — 7,20	
Groch	5,25 — 7,50	
Kartofle za cent.	2,10 — 2,50	
Masło za funt	1,20 — 1,30	
Jaja za kopę	2,30 — 2,40	
Siano za 50 klg.	3,60 — 4,20	
Słoma za kop. a 600 klg.	33,00 — 36,00	

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.
Floreny wagi austriackiej 1,69 Mk.

Nadesłano).

(Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielek & Co. Frankfurt a. M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym materye na ubranie, dla panów i chłopców i t. p. marek za meter aż do najlepszych angielskich nowo próby wysyłam franco!

Laszczytne świadectwa i uznania tysiącznych flmii i z urz. dzeń domowych jak i urzędów państwowych i z sfer najwyższych.



Swietne dogodne wynalazki badacza natury Ernst'a Flotow w „naturalnem“ pielęgowaniu domu i ciała.

„Hautschutzwasser“

przeciw pasożytom skórnym itp. flaszka po 1 i 2 Mk.

„Haarschutzwasser“

przeciw różnym chorobom włosów. Flaszka 1 i 2 M.

„Mund- u. Zanschutzwasser“

przeciw bakterjom zębowym. Flaszka po 1 i 2 M.

„Antisept. Zahnpulver“

dla pielęgowania zębów, w puszkach po 1 i 1 M.



Kto dba o swoje zdrowie, niech

używa środków ku temu służących.

„Pflanzen-Pomade“

dla pielęgowania włosów, w puszkach po 1 i 2 M.

„Pflanzen-Haaröl“

dla wzmocnienia włosów, flaszka po 1 i 2 M.

„Vegetabil. Hautseife“

dla pielęgowania skóry, sztuka po 60 fen. 3 sztuki 1,50 M.

„Bleifreier Hautpuder“

dla dam i dzieci, w puszkach po 1/2 i 1 M.

Od lat wielu wyborne środki zaradcze dla domu i rodziny:

Flothow'a „nietrujący“ środek przeciw szczurom i myszom w pudełkach po 1 1/2, 3, 6, 12 M. z nauką użycia,

uwalnia domostwa najpewniej i w bardzo krótkim czasie od wszelkich szkodliwych szczurów, myszy i tp.

Flothow'a „nietrujący“ proszek i tynktura przeciw robactwu w pudełkach i fiaskach po 1/2, 1, 2, 4, 7 1/2 M. z nauką użycia,

zabijają najpewniej i prędko każde robactwo, jako to: szwabry, rus, pluskwy, pchły, mole i tp. i zniszczą do szczytu niebezpieczne zarodki (jajka, larwy, pupile i tp.)



Tylko w ten czas te środki prawdziwe, jeżeli opatrzone są znakiem na czele umieszczonym.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach

albo wprost przez L. Schneider's Specialgeschäft, Berlin SW. Zimmer-Strasse 89.

Czcicielom Najśłodszego Serca Pana Jezusa!

polecam broszurkę zawierającą Godzinki do Najśłodszego Serca Pana Jezusa po nader niskiej cenie, bo tylko 10 fen. za egzemplarz. Sprzedającym z drugiej ręki daję odpowiedni rabat.

Radzionków-Piekary.

J. Ogermann.

FRANCISZEK RZEŹNICZEK agent w Załężu.

Przyjmuje przedpłatę na „Gwiazdę Piekarską“ i wszystkie inne czasopisma polskie. Przyjmuje także zamówienia na książki do naborzeństwa w różnych oprawach, dalej książki historyczne, powieści i różne broszury. Można także zamawiać u mnie „Odrobiny“ dzieła mające wychodzić zeszytami, nakładem „Gwiazdy Piekarskiej“.

Słabość mężka

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27 letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz lekarz specjalny w chorobach płciowych.

Wiedeń, IX., Porzellangas. 31a. Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa. Tamże do nabycia dzieło: „Die männlichen Schwächestände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie) Cena 1 mk. w znaczkach pocztowych.

Leciwy i młodym mężczyznom

poleca się usilnie, w nowem, znacznie pomnożonem wydaniu wyszłe pismo. Radzcy — Dra. med. Müllera

O Przeszkodach nerwowego i płciowego systemu

jako tegoż radykalne leczenie ku nauce. Cena włącznie z przesyłką w kopercie 1 marka, w znaczkach pocztowych.

Eduard Bendt, Braunschweig.

Otrzymałszy koncesyę jako **pisarz ludowy**, podejmuję się i wykonywam wszelkie prace piśmienne, jako to: prośby, reklamacye, skargi, sprawy opiekuńcze (poręczeństwa) i t. p. — Zamówienia przyjmuje się u kupca p. Lupy w N. Piekarach. Józefka, w kwietniu, 1889. **Jan Guzy.**

Papierosy z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie są po różnych cenach do nabycia u **J. Opilki.**